

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odosłanie — 15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednosłupowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia „Tygodnia”

Bilety wizytowe

od 35 kop. do
 rb. 2 k. 50
 za 100 sztuk

Od
 30 k.
 do 4-50
 za pudełko

!na gwiazdkę!

papier listowy.

Drukarnia „Tygodnia”

Kasy przemysłowców i towarzystwa wzajemnego kredytu dostarczają kredytu wekslowego i są przeznaczone dla zamożniejszych kupców i przemysłowców; towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe są przeznaczone dla mniej zamożnej ludności miejskiej, drobnych kupców i rzemieślników; i wydają pożyczki członkom, którzy złożyli udziały na odpowiedzialność osobistą, lub za poręczeniem; towarzystwa kredytowe wreszcie są na usługi włościan, którzy mogą w nich zaciągać krótkoterminowe pożyczki, nie potrzebując nawet składać udziałów.

O liczbie tych różnych rodzajów stowarzyszeń znajdujemy ciekawe dane w artykule p. Cezarego Łagiewskiego w zeszycie III *Ekonomisty* z r. b. Według podanego tam zestawienia, Królestwo liczy obecnie:

kas przemysłowców	6
towarzystw wzajemnego kredytu	31
tow. pożyczkowo-oszczędnościowych	81
towarzystw kredytowych	17
Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych	przypada:

na gub. Warszawską	21
„ „ Kaliską	8
„ „ Kielecką	7
„ „ Lubelską	12
„ „ Łomżyńską	4
„ „ Piotrkowską	14
„ „ Płocką	2
„ „ Radomską	10
„ „ Siedlecką	1
„ „ Suwalską	2

Towarzystwa kredytowe znajdują się głównie w gub. Płockiej, a mianowicie w miejscowościach następujących: Dobrzyniu nad Wisłą, Mławie, Płocku, Płońsku, Przasnyszu, Rypinie, Sierpcu, Wyszogrodzie, Ciechanowie, Bielsku, Drobinie, Raciążu, Skępem i Żurominie. Oprócz tego są takie stowarzyszenia w Ostrołęce (gub. Łomżyńska), w Nałęczowie (gub. Lubelska) i w Zduńskiej Woli (gub. Piotrkowska).

Stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe są jeszcze jako tako równomiernie rozpowszechnione po całym kraju; natomiast kredytowe, dostarczające drobnego kredytu gospodarzom, są prawie wszystkie ześrodkowane w jednej gubernii.

Słowno w sprawie higieny służby domowej,

podał Dr. Mieczysław Themerson.

Służba domowa (kucharki, młodsze, nianki, mamki i t. d.) rekrutuje się przeważnie ze sfery, w której czystość ciała, ciepła kąpiel, mydło i grzebień, dostateczna ilość bielizny i częsta zmiana brudnej na świeżą, czystą — należą do rzadkich zjawisk.

Wychowana w niechlujstwie, wnosi ta służba do domu chlebobawców przykre swoje wady i złe przywary, co też się odbija na higienie kuchni, czystości mieszkania i dzieci tam, gdzie one zostają tylko pod opieką nianiek; niekiedy zaś na całokształcie gospodarstwa domowego.

Kultura wycisnęła na naszych Kaśkach i Maryskach ujemne piętno w postaci nienasyconego pragnienia modnych zakątek, żółtych bucików, no i gorsetów, gdy nie zdołała pouczyć, niestety, o konieczności zachowania czystości ciała, o potrzebie częstych kąpieli i sprawienia choćby pół tuzina koszul na osobę.

To też pudruje się (po części pudrem z toalety pani) i eleganckie nosi rękawiczki dziew-

czyna, mająca w majątku swoim zaledwie jedną lub dwie koszule i parę pończoch w małym koszyczku), zasunietym w kąci i wypełnionym świecidełkami, flakonikami i pachnącem mydełkiem na święta uroczyste. Działą tu chęć naśladownictwa i zaradliwy wpływ koleżanek, nie chcących spacerować z osobą bez kapelusza.

Na kim ciąży obowiązek uświadamiania tej ciemnej niekulturalnej masy dziewcząt, dopóki oświata i kultura nie «pójdą pod strzechy»?

Na paniach-gospodyniach domu, bo tu, po za obowiązkiem altruistycznym - społecznym, gra wszakże rolę i własna skóra, interes zdrowotny obsługiwanej rodziny: niechlujna kucharka z brudną skórą i bielizną, nieuczesaną głową, nie myjącą należyście rąk, z brudnymi paznociami, nie ugotuje higienicznie obiadu; nianka rozczochrana, nie dbająca o czystość koło siebie, nie otoczy należytej opieką dzieci; zamorusana młodszą nie dba o ład w mieszkaniu; a już najdotkliwiej bezpośrednio cierpią ssawcy na łasce niekulturalnych mamek.

Tym dziewczętom, które z domu rodziców swoich nie wyniosły należytych zasad zdrowotności i ochędźstwa, okres służby zastąpić powinien szkołę wychowawczo-kulturalną, z czego podwójna wyłoni się korzyść: dla chlebobawców i dla przyszłego gniazda rodzinnego, które sobie utworzy służąca.

Im więcej takich uświadomionych higienicznie rodzin powstanie w niższych sferach, tem powszechniejszą będzie kultura, tem gruntowniejszą oświata.

Paniom zatem służyć pragnę swoją skromną radą, pozostawiając chętnym wyluszczenie innych motywów i lepszych być może wskazówek.

Godząc służącą, należy dowiedzieć się dokładnie, ile ma koszul, wogóle bielizny, od której ilości dostatecznej *uzależnić* się ma przyjęcie jej do służby; w razie braku należy dać jej odpowiedni zadatek (z przyszłej pensji) na sprawienie koszul, co nb. należy koniecznie kontrolować.

Pierwszego zaraz dnia posłać ją do kąpieli — wydatek nie przekraczający 5—7 kop., i taką procedurę powtarzać minimalnie co miesiąc, zwracając baczną uwagę na czystość bielizny; w razie podejrzenia choroby — wezwać lekarza.

Kucharki trzeba upominać i wdrażać do częstego dokładnego mycia rąk wodą z mydłem (szczególniej przed obiadem), do noszenia czystego fartucha, obcinania paznoci, porządkowania włosów na głowie; mamki, nianki i młodsze do przestrzegania zasad czystości względem siebie, dzieci i mieszkania.

Gdy taka kontrola się rozpowszechni, służba, nolens volens, zmuszoną będzie poddać się nowemu jarzmu higienicznemu, a z czasem wdzięczną nawet będzie chlebobawcom za tę opiekę; nadto zyska na tem społeczeństwo, które swym kobietom zawdzięczać będzie niejedną cegiełkę w rozwoju gmachu kultury.

(«Zdrowie».)

ZAPOMOGI

dla straży ochotniczych.

«Gazeta Polska» zamieszcza w tej sprawie następujące wyjaśnienie:

Wobec wielkiego napływu podań do zarządu wzajemnych ubezpieczeń o zapomogi dla straży ogólnych ochotniczych, w których niejednokrotnie sta-

KALENDARZE

na 1905 rok:

- 1) Żdzierane,
- 2) Tabliczkowe,
- 3) Podwójne,
- 4) Terminowe,
- (6—3) 5) Tatrzańskie,

w wielkim wyborze w składzie papieru i materiałów piśmiennych przy Drukarni „Tygodnia”.

Władysław Bentkowski

AGENTURA

Warszaw. Towarz. Ubezp. od Ognia
 i Tow. Ubezp. od gradobicia

„CERES”

Piotrków, ulica «Moskiewska» (Bykowska) dom Jakubowskiego. 167 (3—2)

PATENTY

NA WYNAŁAZKI MARKI; MODELE;
 WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL.

Warszawa, Królewska 31.
 (25—2—25)

Ile mamy stowarzyszeń kredytowych?

W ciągu ostatnich kilku lat powstał w Królestwie cały szereg stowarzyszeń kredytowych, mających za zadanie dostarczanie kredytu krótkoterminowego.

Stowarzyszeń tych posiadamy cztery rodzaje:

- 1) Kasy przemysłowców.
- 2) Towarzystwa wzajemnego kredytu.
- 3) Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe.
- 4) Towarzystwa kredytowe, drobnego kredytu.

wiane bywają żądania bez określenia szczegółowego budżetu wydatków, spisów inwentarza itp., zarząd wzajemnych ubezpieczeń podał do wiadomości, że przy przedstawianiu podań tego rodzaju, brać należy pod uwagę następujące uchwały zarządu.

1) Z funduszy ubezpieczeniowych mogą być wydawane strażom ogniowym jednorazowe zapomogi tylko bezwzględnie, ponieważ pożyczki nie mogą być uwzględniane, raz dlatego, iż straże ogniowe jako niemające stałych źródeł dochodu, nie dają pewności uiszczenia długu, powtóre, że na zaciąganie pożyczek tego rodzaju nie pozwala ustawa normalna straży ogniowych. Zapomogi stałe nie mogą być wydawane z tego względu, iż na zasadzie ustawy z 1900-go roku wysokość wydatków na środki zapobiegawcze przeciw pożarom zależna jest od stanu kapitału zapasowego i wolnych do rozporządzenia pozostałości, w chwili wydawania zapomóg.

2) Zapomogi będą wydane na kupno niezbędniejszych narzędzi ratunkowych, jako to: sikawki wartości od 300 do 500 rubli, beczki pożarowe, dębowe i żelazne wartości od 50 do 100 rubli, laki, linki, wiadra itp., jak również na budowę mury wanych, z ogniotrwałym pokryciem, budynków straży ochotniczych. Na umundurowanie, sztandary, sygnalizację itd., jako na rzeczy drugorzędne, zapomogi wydawane nie będą.

3) Wielkość zapomogi określa się w stosunku do rzeczywistych potrzeb straży, oraz zależnie od ogólnej sumy składek ogniowych w danym okręgu w stosunku 15—20 procent od sumy składek.

4) Zapomogi wydawane są pod warunkiem zobowiązania straży, ażeby spieszyła z pomocą przy wszystkich pożarach na przestrzeni 10 wiorst po szosie i 5 wiorst po drodze zwyczajnej, dookoła stałego przebywania straży, oraz pod warunkiem przedstawiania zarządowi szczegółowego rachunku zużycowania danej zapomogi.

5) Przy staraniach o wydanie zapomogi powinny być dołączone: a) kopia ustawy Towarzystwa, b) sprawozdanie o czynnościach straży za rok ostatni, c) spis narzędzi ratunkowych i całego inwentarza, d) wyszczególnienie wydatków, na które wydawana jest zapomoga z możliwie najdokładniejszym określeniem ceny każdego przedmiotu i formy sikawek, oraz zobowiązanie wysyłania straży na 10 wiorst po szosie i 5 wiorst po drodze zwyczajnej.

Z OJCOWA.

Wśród ciszy sezonu zimowego nie ustają w Ojcowie — pisze korespondent «Dzien dla Wszystkich» — prace i badania naukowe, prowadzone bez przerwy z gorliwością wytrwałą.

Tutejsza stacja meteorologiczna, pod kierunkiem d-ra Niedzielskiego, dyrektora zakładu leczniczego «Goplana», gromadzi cenny materiał. Sprawozdania jej przesyłane są stale do centralnej stacji meteorologicznej przy Muzeum rolnictwa i przemysłu w Warszawie, a drukowane w «Pamiętniku fizyograficznym» i w referatach czasopisma «Zdrowie».

W dalszym ciągu badań archeologicznych miejscowych jaskiń wyszło świeżo z druku sprawozdanie S. J. Czarnowskiego p. n. «Jaskinie i schroniska na Górze Smardzewskiej na lewym brzegu Prądnika pod Ojcowem», jako osobne odbicie z tomu XVIII «Pamiętnika fizyograficznego» w Warszawie. Sprawozdanie to obejmuje opis topograficzny i geologiczny Góry Smardzewskiej, jej skał, oraz dziewięciu jaskiń i schronisk tam znajdujących się. Liczne plany sytuacyjne i przekroje warstw zbadanych objaśniają dokładnie cały przebieg poszukiwań i rozkopów dokonanych z całą naukową ścisłością.

Około półtora tysiąca przedmiotów tam wydobytych obejmowało wyroby: krzemienne, kamienne, kościane i gliniane z okresu neolitycznego, jak to wskazują także liczne szczątki kości zwierząt należących do fauny współczesnej obok znalezione.

Poprzednio nakładem Akademii umiejętności krakowskiej wyszło równie interesujące sprawozdanie tegoż badacza p. n. «Jaskinie wąwozu Korytania nad rzeką Prądnikiem pod Ojcowem». Mieści się tu opis ośmiu groć i schronisk położonych w owym wielce malowniczym wąwozie, którego dokładny plan topograficzny dołączono tam na osobnej tablicy. Pozostałe

sześć tablic pięknych fototypów przedstawiają najważniejsze wykopaliska tam znalezione: narzędzia z krzemienia, kamienia, kości, gliny i brązu, oraz plany i przekroje pionowe głównych jaskiń i schronisk z warstwami neolitycznymi.

W tymże samym wąwozie, oraz kilku innych, znalazły się na zboczach i w parowach liczne narzędzia krzemienne paleolityczne. Dla wyjaśnienia wieku geologicznego tych znalezisk dokonywają się tu odpowiednie zdjęcia fotograficzne odsłonięć namulów. Osobna teka «Albumu przedhistorycznego», jakie wydaje od lat kilku S. J. Czarnowski, obejmuje tablice fotografij odnośnych.

Sprawozdania poprzednie tegoż badacza, wydane w druku, obejmują opisy wykopalisk znalezionych na Górze Okopy: w jaskini wielkiej, jaskini górnej, w schronisku północnym, w jaskini borsuczej, na Grodzisku Okopy, na Górze koronnej, w jaskini Oberzysko wielkiej i innych. Prócz tego, zbadano na kilkadziesiąt innych jaskiń i schronisk na Górze kopcowej, w skałach Ogrojca, w wąwozie Stodoliska itd.

Profesor K. Wróblewski, autor pięknego przewodnika ilustrowanego p. t. «Nad Prądnikiem», zbiera materiały do nowego wydania tej pożytecznej książki. Pożądanem byłoby, aby dołączono tam dokładną mapę topograficzną, jak najbardziej szczegółową i rozległą, okolic Ojcowia i Pieskowej Skały. Liczni turyści i goście letni, robiący wycieczki, byłiby za to bardzo wdzięczni autorowi i wydawcy.

Tutejszy zakład fotograficzny p. Wolniewicza świeżo dokonał zdjęcia wnętrza Jaskini ciemnej ojcowskiej, przy silnem oświetleniu proszkiem błyskawicznym, bardzo udanie.

Projektowane tu jest wydawanie stałe «Rocznika przyrodniczo-turystycznego doliny Prądnika» i założenie muzeum archeologiczno-etnograficznego.

NIEPOROZUMIENIA TELEFONICZNE.

Tak nazwiemy różne drobne nieporozumienia i pretensje wzajemne, powstałe na tle świeżo założonej w mieście naszym sieci telefonów miejskich, (z którą połączyć się mają na początek Sulejów, Niechcicie i Wola Krzysztoporska).

I tak np. jeden z kupców i przedsiębiorców tutejszych w liście nadesłanym do naszej redakcji w ubiegły czwartek skarżył się, że, jak się wyraża, «urzędnicy stacji towarowej nie chcą odpowiadać na dzwonek telefoniczny, utrzymując, że kto się «chee od nich czego dowiedzieć (oczywiście w własnym swoim interesie. *Przyp. Red.*), to powinien «przyjść na stację». — «Sądzę — robi uwagę dalszą «ów przedsiębiorca — że zarząd dr. war.-wied., zakładając w swoich biurach telefony, miał przede wszystkim na względzie wygodę interesantów».

Otrzymawszy powyższą skargę — w imię zasady «audiatu et altera pars» zatelefonowaliśmy na stację towarową, która po pewnej chwili odpowiedziała jednak na nasz dzwonek. Zapytana przez nas, czy istotnie interesanci prywatni nie będą mogli porozumiewać się z nią, objaśniła, że «przeciw — każdemu odpowie, o ile którykolwiek z urzędników w danym momencie będzie w stanie odebrać się od swego biurka, zajęty pilną i niecierpiącą zwłoki pracą».

Inne nieporozumienia dotychczasowe były już mniejszej wagi i wynikają najczęściej z nieobycia się z telefonami i braku jeszcze wprawy w ich użyciu. Dzwoni np. ktoś i niecierpliwi się, że się dozwonić nie może — a on sam temu winien, bo przed uderzeniem w dzwonek zdjął z haczyka receptor. Lub naodwrot — nie można się do kogoś dodzwonić, bo ten ktoś zamiast trzymać receptor na haczyku, położył go i trzyma na aparacie. Zdarzają się też, choć rzadkie dotychczas, omyłki na stacji centralnej, tak np. gdyśmy zażądali połączenia nas ze stacją Towarową — połączono nas z Osobową.

Sądzimy, że z postępem czasu wszelkie tego rodzaju nierówności dadzą się z łatwością wygładzić, a wielka wygoda, którą stanowią telefony, pozostanie wielką miastu zdobyczą. Dotąd jeszcze wielu nie rozumie, że się zakłada telefon nie tylko dla swojej własnej, ale dla czyjejś dogodności. Doktor np., rejent lub adwokat, nie dla siebie, ale dla mnie i mnie podobnych powinien mieć u siebie telefon, abym mógł go poprosić do siebie na konsultację lub zapytać się, czy nie wyjechał, czy mogę przyjechać do niego i kiedy? Przecież się recept pisać, ani rad udzie-

lać, ani pobierać przez telefon honorarium nie będzie. To każdy dobrze rozumie; a jeśliby kto tego nie rozumiał, to można go objaśnić w tym względzie przez telefon «odwrotną pocztą». R.

— Na ogólnem zebraniu Stowarzyszenia Rolniczego, jakie miało miejsce w ubiegły wtorek, najważniejszą była wiadomość, jaką Zarząd zakomunikował zebranym członkom, że *ministerjum zgodziło się na przemianę dzisiejszego Stowarzyszenia (o charakterze przeważnie handlowym), na Towarzystwo Rolnicze Piotrkowskie*. Dzisiejsze Stowarzyszenie zamienione zostanie na «Oddział handlowy» przy Towarzystwie. — Obszerniejsze sprawozdanie z wtorkowego posiedzenia zamieścimy w następnym numerze «Tygodnia».

Kronika Piotrkowska.

— Na zjeździe górniczym w Warszawie odbytym w tych dniach, na ostatnim tegoż posiedzeniu, roztrząsano bardzo ważną sprawę *wyrugowanie z prowincyj nadbałtyckich węgla angielskiego i zastąpienie go węglami z Zagłębia Dąbrowskiego*.

«Odpowiedź — jak donosi «Kur. Warsz.» — wypadła twierdząco. Produkcja kopalni węgla z zagłębia dąbrowskiego z wliczeniem nowej kopalni Grodziec, która połączona linią kolejową obecnie się budującą, z linią główną, wejdzie z produkcją swoją w rachubę — wynosi blisko 400 milionów pudów. Na potrzeby konsumpcji miejscowej zużywa się około 300 milionów, tak, że zagłębie dostarczyłoby mogło 70 do 100 milj. przeszło dla prowincyj nadbałtyckich.

Pytanie drugie, czy węgle dąbrowskie mogą pod względem ceny konkurować z angielskimi — rozstrzyga się, jak następuje:

Cena węgla w Libawie, Rydze i t. p. wynosi około 15 kop. za pud. Węgla dąbrowskie w kopalniach kosztują około 7 kop. — o ile więc koszt transportu mógłby być niższy niż 8 kop., węgle dąbrowskie mogłyby konkurować z angielskimi. Transport kolejowy jest, niestety, zbyt kosztowny, a dezyderat jednego z poprzednich zjazdów, żądający obniżenia taryfy do 1/150 kop. od puda i wiorsty w kierunku do wybrzeża bałtyckiego, nie został przez władze uwzględniony!.. Już przy tak obniżonej taryfie cena węgla dąbrowskiego na wybrzeżu bałtyckim wynosiłaby również około 15 kop.; byłaby więc konkurencja możliwa, chociaż trudna.

Gdyby jednak transport kolejowy można było zastąpić transportem wodnym, to koszt transportu tego wraz z przeładowaniami z zagłębia dąbrowskiego do Libawy lub Rygi wyniósłby około 5-10 kop., cena więc węgla mogłaby się unormować około 12 kop., czyli niżej o 3 kop., niż cena węgla angielskiego, któryby w ten sposób wyrugowany został.

Do tego jednak potrzeba... aby Wisła została uregulowana! Górnicy węglowi rozumieją dobrze, że poniesienie kosztu około 40 milj. rb. jedynie dla przewozu węgla nad Bałtyk nie byłoby równomierne z korzyściami; są jednak przekonani, że utworzenie tej komunikacji wodnej zwróciłoby ku niej wielką ilość transportów innego rodzaju, z których dochód pozwoliłby wraz z transportami węgla na opłacenie procentów i amortyzacji kosztów regulacji Wisły.

Wiadomo, że zarząd komunikacji w Królestwie Polskim sprawę regulacji Wisły ma wielce na sercu i że projekt w tym przedmiocie jest opracowany i przedstawiony. Może więc wnioski i przedstawienia górników będą jednym więcej argumentem, przemawiającym za tak bardzo pożądanym przez cały handel i przemysł uregulowaniem królowej rzek naszych».

— Rok jubileuszowy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w mieście naszym zakończył się uroczystymi nabożeństwami, trwającymi dni osiem w kościele po O.O. Bernardynach. Kazania wygłosili: ks. Jędry-

chowski z Moszczenicy, ks. Kowalski z Krzeczowa, ks. Józef Bromski, ks. Brzozowski z Rozpry, ks. Stanisław Szabelski, ks. Buchalski z Gorzkowic, ks. Sobiepanek z Łękińska, ks. Cezary Pęcherski i ks. Zagrzejewski z Kurowic. Ołtarze świątyni przystrojono zielenią, a najpiękniej ołtarz Matki Boskiej, staraniem i udziałem członków Bractwa Niepokalanego Poczęcia. Kościół, korytarze, nawet ementarz podczas codziennych nabożeństw zaopiecone były pobożnymi.

Wieczorem procesja z Najświętszym Sakramentem, przechodząc wokół ementarza bernardyńskiego przedstawiała imponujący widok. Mroki rozpraszały płomienie czterech gazowych latarni, rozjaśniające uiluminowaną lampkami statuetką Matki Boskiej, a w rękach ludu połykiwały dziesiątki świec, jako ogniki wiary, a cudne unisonowe pieśni na cześć Pana nad Pany, na chwałę Niepokalanej, rozbrzmiewały daleko.

Ks. Szabelski.

— **Przypominamy**, że dziś w Towarzystwie Dobroczynności wieczornica na korzyść szwalni. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **Nowomianowany Gubernator piotrkowski**, szambelan Dworu Jego Cesarskiej Mości rz. r. st. Arcimowicz, w ubiegłą niedzielę przyjechał do Piotrkowa i objął zarząd guberniją.

— **W ubiegłą środę** bawił w Piotrkowie kurator okręgu naukowego rz. r. st. Szwarc.

— **W tutejszem gimnazjum** męzkim lekcje przed ferjami świątecznymi kończą się w d. 22 b. m.; rozpoczną się zaś na nowo w d. 16 stycznia r. p.

— **Jedyna przyczyna**. Czytamy w *«Petersb. Wiedom.»*, że wstrzymanie reformy dyrekcji szczegółowych towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem nastąpiło wyłącznie ze względu na niepomysłny teraz stan ekonomiczny, wobec którego urzeczywistnienie reformy tej ministerjum odroczyło do czasu, aż ogólne położenie ekonomiczne wyświetli się ostatecznie.

— **Dziwna obojętność**. Dziwna i niewytłomaczona obojętność panuje u nas dla spraw miejscowych, najściślej z interesem, wzrostem i rozwojem miasta związanych! Mielśmy dotykający tego dowód na posiedzeniu zeszlóczwartkowym magistratu, na które nie przyszła i połowa zaproszonych, a na którym rozstrzygały się sprawy pierwszorzędnej dla miasta doniosłości, jak sprawa szkoły rzemieślniczo-estetycznej i sprawa hal targowych według planu inżyniera Pętkowskiego. I pierwsza i drugie—rzeczy bliskie urzeczywistnienia: pierwsza—dzięki zapisowi ś. p. Zglinickiego; drugie—dzięki temu, że trafia się przedsiębiorca, co gotów jest podjąć się wzniesienia budynku o 43 sklepach zewnętrznych, któryby od wewnątrz mieścił jatki mięsne. Plan przypominający nieco Sukiennice krakowskie. Po pewnym przeciągu lat, hale stałyby się własnością miasta.

Szczegółów nie podajemy, bo sprawa dopiero zapoczątkowana.

— **Z Tow. Dobroczynności**. W dniu 14 b. m. rada Towarzystwa Dobroczynności upoważniła p. d-ra Ruszczykowskiego do zawarcia umowy z Wojciechem Jędrzejkiewiczem, majstrom szwedkim o przyjęcie na naukę tego kunsztu Władysława Gembarckiego, mającego lat 12.—Stosownie do podania p. Władysława Puszczyńskiego obecnego właściciela wsi Dąbrówka, pozostawiono rub. 900 na hypotece rzeczonych dominium po dzień 1 lipca 1905 r., z warunkiem wypłacenia Towarzystwu Dobroczynności procentu rb. 63.—Do zbierania ofiar odsetkowych gwiazdkowego tygodnia w sklepach i zakładach przemysłowych miasta naszego zaproszono członków rady: ks. Julijana Brylika i d-ra Ruszczykowskiego.

— **Odczyty**. «Przegląd Tygodniowy» ponownie poruszył sprawę odczytów publicznych na prowincyi. «Przegląd» zaręcza, że z młodziej, a może nawet i starszej generacji prelegentów warszawskich chętnie niejedną przyjechał-

by na wezwanie, ale nie wie, gdzie na prowincyi żyć sobie usłyszeć odczyt i w jakiej materii. Oczywiście! należałoby, dajmy na to w Piotrkowie lub Płocku, aby się tem zajęło pewne grono ludzi, a najwłaściwiej, aby się tem zajęły zarządy takich instytucyj, jak Straż Ogniowa lub Tow. Dobr., o ile że połowę lub dwie trzecie części dochodu, każdy z prelegentów (jak zaręcza «Przegląd Tygodniowy») gotów byłby oddać na rzecz tychże instytucyj. Funkcyi bezstronnego informatora i pośrednika mogłaby się podjąć «Kasa Literacka», o ileby inicjatorzy prowincjonalni nie wyszukali prelegentów na własną rękę.

Co się tyczy treści odczytów (a co jest rzeczą b. ważną aby zachęcić do nich publiczność) to na początek należałoby prosić o specjalistów—popularyzatorów z zakresu nauk przyrodniczych, fizyki, higieny i spraw społecznych, mających aktualne w danej chwili znaczenie; beletrystyka wreszcie i ocena najnowszych prądów i talentów w literaturze naszej—oto rzeczy, mogące zainteresować naszą publiczność. Przedmiotów abstrakcyjnych, zwłaszcza potrzebujących wyteżonej pracy myśli w słuchaczach, należałoby stanowczo unikać.

Tow. Dobroczynności czy nasza Straż Ogniowa, nie mające w swych kasach do zbytku grosza—powinny koniecznie podjąć i urzeczywistnić myśl sprowadzenia z Warszawy choćby paru prelegentów, którzy niewątpliwie mają już rzeczy gotowe i ocenzone.

— **Słuszna uwaga**. Korespondent do jednego z pism warszawskich, przepisawszy żywcem z «Tygodnia» większą połowę swej korespondencji, kończy ją słuszną, oryginalną już uwagą, że... «miasto nasze podzielone przez kolej żelazną na 2 części i dosyć rozrzucone, powinno uczuć dobrodziejstwo sieci telefonicznej, a szczególniej dzielnicy zakolejowej. Że jednak nie każdy zdobędzie się na tego rodzaju zbytek, w takiej dzielnicy zakolejowej jako uboższej, przeto powinnyby się znaleźć w niej ze 2 aparaty do ogólnego użytku, za jednorazową kopiejkową opłatą. Przy wezwaniu lekarza w nagłych wypadkach, straży ogniowej itp. zamiast posyłać tak daleko, każdy skorzystałby z aparatu». Tyle korespondent.

Nam się zdaje, że daleko praktyczniej byłoby, aby mieszkańcy rzeczonych dzielnicy założyli sobie owych parę aparatów na własny wspólny koszt, do wspólnego użytku. W takim razie niktby nie potrzebował przy aparatach stróżować dla pobierania kopiejek za ich użycie, i wygoda byłaby większa.

Nieudolność nasza do wszelkiego rodzaju samopomocy przejawiała się i tu, w tym nawet drobnym projekcie korespondenta. Wszystko niech ktoś zrobi dla nas, za nas; niechaj to nawet drożej nas kosztuje, byleśmy uniknęli kłopotu...

— **Na nadużycia rzeźników**, jakieśmy już pisali w zeszłym numerze, dochodzą nas ciągle skargi. A oto nowa, z ubogiej zakolejowej dzielnicy. Podajemy ją dosłownie: «Magistrat tutejszy wydał niedawno nową takse na wszelkie mięsiwo dla rzeźników tutejszych, i jak «Tydzień» głosi, funt stepowego mięsa ma być sprzedawany po kop. 14 i 13; miejscowego po kop. 11 i 10; cielęciny funt po kop. 12; wieprzowiny ze skórą i białem po kop. 14; funt stoniny świeżej lub obsuszonej po kop. 20, tak samo i funt sadła.—Tymczasem u nas mieszkańców dzielnicy za tunelem drogi żelaznej inaczej się praktykuje, bo dla rzeźników mieszkających w tej dzielnicy w liczbie 5-iu taksa nie istnieje: za funt nędznego krowiego mięsa musimy płacić po kop. 13; o stepowym niema mowy, bo nasi rzeźnicy nie mieli go i nie mają, a w razie sporów zwyczajnie krowie nazywają stepowem!.. Funt cielęciny sprzedają po kop. 13, a przecież cieląt w obecnej porze nie brakuje; funt wieprzowiny ze skórą i białem sprzedają po kop. 17; funt stoniny sprzedają po kop. 24; tak samo i funt sadła.

Dzielnicę naszą za tunelem przeważnie zamieszkuje ludność biedna, ale bardzo liczna; rodziny w niej żyją z ciężkiej pracy rąk i ka-

żdy z nas biedaków łaknie także mięsa lub okrasy.

I musimy płacić takie wysokie ceny, bo inaczej nic nam rzeźnicy nie dadzą; możniejsi jakoś sobie radzą, ale my tego nie potrafimy. Za to naszym pp. rzeźnikom dzieje się bardzo dobrze: stawiają domy i gromadzą kapitały. Słyszeć się daje, że i w śródmieściu rzeźnicy nie rządzą się taksa. Czyż niema już sposobu, aby ukrócić takie bezprawie?» Z poważaniem

Mieszkańcy dzielnicy zakolejowej i hut szklanych.

— **Bądźmy sprawiedliwi**. (*Art. nadesł.*). Tyle się naczytaliśmy o smutnych faktach nadużyć i nieuczciwości stanu służebnego, że niech mi będzie wolno zacytować tu fakt niezwykłej sumiennosci. Służąca Józefa Czajkowska, jako kucharka u pana X., dostawała codziennie pewną sumkę pieniędzy, z której już własnym dowcipem miała gospodarować tak, aby cztery osoby w domu były nasycone, a pan domu zadowolony z kuchni pożywej i starannej. Liczne poprzedniczki Józefy zmieniały się niezadowolone z wymagań i — zbyt skromnej wadług nich kwoty. Józefa zaś po półtrzęcia roku służby, w przeciągu której nigdy jej pan nie miał potrzeby upomnieć się ani o jakość ani o ilość posiłku dla siebie i swoich domowników, oddała 50 rb., jako sumę zaoszczędzoną w ciągu tego czasu. Dodać tu wypada, że pan X. jest człowiekiem zamożnym, nie wymagającym ścisłego rachunku. Wszystko to razem czyni Józefę tem więcej podnosi. Pozostająca z nią w służbie tak zwana «młodsza», mniej uczciwa i religijna, starała się wyperswadować Józefie jej zachowanie mówiąc: «jedna tak postępująca psuje służbę innym». Jest to argument wprowadzający zamieszanie w głowach i sumieniu wielu, ale nie tych, które najprzód służą Bogu, a potem panu.

St. L.

— **O korespondentach z prowincyi** słusznie bardzo pisze «Goniec Poran.»: Znaleźć dobrego korespondenta prowincjonalnego trudniej, niż worek złota na ulicy. Wszyscy oni prawie patrzą po wierzchu i w głąb otaczającego ich życia wnikają bardzo rzadko; ograniczają się do anegdotycznej strony faktów i zdarzeń, a i te notują nieskrętnie i bez krytycznego wyboru. To też plon, jaki znoszą ich listy, nie jest bogaty.

Ludzi na prowincyi nie brak, ludzi, którzyby potrafili obserwować i myśleć, lecz najinteligentniejsi z nich nie poczuwają się wcale do obowiązku dzielenia się wynikami spostrzeżeń i refleksyj swych z ogółem—pozostawiając to niepowołanym!.. Dlatego to odgłosy życia prowincjonalnego dochodzą do nas tak niejasne, stłumione i ciche.

Niechże raz już nastąpi przełom pod tym względem—niech każdy, komu dobro powszechne leży na sercu, kto ma coś do powiedzenia, kto widzi dokładniej i bystrzej od innych, zechce stać się rzecznikiem spraw, potrzeb, bied, smutków i radości swego zakątka!

— **Wieczór familijny**, zorganizowany staraniem pp. Arkuszewskiej i Łazuckiej w dniu 11 b. m. w sali Towarzystwa Dobroczynności na korzyść III ochronki—udał się wyśmienicie pod każdym względem.

Urozmaicony program wieczoru rozpoczęli pani Gerber, p-na Gerberówna i p. Brandt (fortepian, skrzypce i fisharmonija) świetnem wykonaniem tercetu «Serenade» Gounoda.

Deklamacyja była reprezentowaną w osobie p. Rudnickiego, który za piękne i głęboko odczute wypowiedzenie kilku utworów Tetmajera i innych—zyskał szczery oklask publiczności. Deklamacyi pana Rudnickiego dyskretnie i z właściwym sobie artyzmem wtórowała na fortepianie p. Babicka.

Przedstawicielką części wokalnej niedzielnego wieczoru była p-na Wendorf, która pięknie odśpiewała parę pieśni Maszyńskiego, Rubin-sztajna, Jareckiego i innych kompozytorów. Panna W. zyskała ogólną sympatyję za głos swój, pełen szlachetności i ekspresyi, za czystą intonacyję i wyraźną dykcycję.

Niemalą niespodziankę zrobiła nam grą swą na skrzypcach p-na Gerberówna. Wykonanie

«Trubadura» Verdiego i «Melody» Brandta przeszło wszelkie oczekiwania. Trudności techniczne pokonane zostały z łatwością, duchowa zaś strona utworów była w zupełności odczuta przez wykonawczynię. Wogóle z przyjemnością zaznaczyć wypada, że talent p-ny Gerberówny rozwija się systematycznie, dzięki widoczej pracy i zamiłowaniu do gry skrzypcowej. Na fortepianie akompaniował do gry p. Gerberównie—p. Brandt.

Pani Stefanija Babicka dowiodła nam, że nie tylko sama pięknie grać potrafi, lecz z zaletami swej gry umie obznajmiać swych uczniów i uczennice. Za dowód przytoczonych słów może posłużyć gra p-ny Landsberżanki i p. Cohna. Panna L. bardzo ładnie i bez zarzutu odegrała «Walc» Rubinsztajna, p. Cohn zaś w wykonanym przez się «Mazurku» Leszetyckiego i innych kompozycjach wykazał prawdziwy talent, który dla dalszego rozwoju trzeba poprzeć systematyczną i wytrwałą pracą.

Na zakończenie niedzielnego wieczoru familijnego odegrany został przez p-nę Stanisławę Rudnicką, p. Rudnickiego i p. Zaborowskiego «Obrazek Wiejski» (wyjątek z «Wesela» Wyspiańskiego).

Łatwo się domyślić, że palma pierwszeństwa należy się wysoce uzdolnionej amatorce p-nie Stanisławie Rudnickiej. Do świetnej gry swej partnerki z zupełnym powodzeniem dostrajali się pp. Rudnicki i Zaborowski.

Dla ścisłości niniejszego sprawozdania należy dodać, że tłumnie zebrana publiczność darzyła Niemilkącami oklaskami wszystkich bez wyjątku wykonawców. W. K.

— **W naszym Tow. Dobr.**, o ile słyszymy, nie urządza się żadna większa zabawa przedświąteczna. A wielka szkoda! Podobno od zorganizowania kiermaszu wstrzymała zarząd obawa, że to, co się udało po 2 razy, na trzeci raz się nie uda. Podług nas obawa to nieuzasadniona. Urok ludowego stroju i swobodnego towarzyskiego zebrania, jakim był kiermasz, nie znudziłby nigdy. Jeżeli panie, które 2 razy się przebrały, chciały uniknąć przywdziania swych pięknych kostiumów po raz trzeci, znalazłby się niezawodnie nowy kontyngens amateerek, które poświęciłyby się bez wahania, bo wiedzą, że w stroju ludowym każdej białogłowie jest pięknie. Myśmy zaniechali kiermaszu, a oto Łódź urządza «Jarmark spożywczy», na którym panie sprzedawać będą w strojach ludowych. Powtarzamy: wielka szkoda, że kiermaszu w tym roku nie będzie.

— **Natręctwo.** Dochodzą do nas skargi na natręctwo chłopców sprzedających po ulicach gazety, którzy, zebrawszy się razem koto jednego przechodnia, głosem nieludzkim narzucają swój towar. Należy to ukrócić.

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan** uprasza członków Towarz. o uiszczenie rocznych składek. Zalegające składki wnosić można do kasy Towarzystwa codziennie od godziny 6-ej wieczorem.

— **Z Sądu.** Członek Sądu Okręgowego piotrkowskiego N. Łacynnikow mianowany został członkiem Izby sądowej w Irkucku.

— **Z sądu pokoju.** Dnia 15 b. m. sędzia pokoju drugiego rewiru m. Piotrkowa sądził sprawę jednego z tutejszych masarzy, właściciela składu wędlin, p. K. B.

W miesiącu sierpniu r. b. służąca państwa K. kupiła w rzeczonym składzie wędlin wędzoną polędwicę, która, po bliższym zbadaniu jej przez pana K. specjalistę, okazała się wągrowatą. Oczywiście p. K. zarządził natychmiastową rewizję sklepu i warsztatu: jakoż w pierwszym—znalazł jeszcze resztujące 2 funty tej samej polędwicy, w warsztacie zaś nie pobielane i pokryte śnieżką kotły. Wobec tego, pomimo tłumaczenia się obwinionego, sędzia skazał go na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu.

— **Nagła śmierć.** Niejaki Jan Chubarski, piotrkowianin, zmarł w tych dniach u swej siostry Kopackiej, do której pojechał w odwiedziny do wsi Łęki-Szlacheckie w pow. piotrkowskim.

— **O kąpielach ludowych** myśli Łódzki oddział Tow. Hygienicznego. Brawo! Byłaby to rzecz jedna z najdonioślejszych, jakimi zająć się mogą nasze oddziały prowincjonalne higieniczne. W jakich to wspaniałych gmachach za granicą mieszczą się kąpiele ludowe! kąpiele paro-centowe, paro-fenigowe!.. A jaki w nich ład, jaki porządek, jaka czystość!.. Szukać nie daleko: przejdźcie tylko granicę i zajrzyjcie choćby do Katowic—a potem porównajcie «kąpiele ludowe» w tej miejscowości z naszymi rzadkimi i drogimi «łazienkami» na całej przestrzeni od Sosnowca do Piotrkowa—a nawet i dalej!..

Smutno pomyśleć.

— **Wszystkie kopalnie** w Zagłębiu Dąbrowskim w dniu 4 b. m., obchodziły bardzo uroczyste dzień św. Barbary, patronki górników. Robotnicy ze sztandarem i przy dźwiękach orkiestry kopalnianej, pod przewodnictwem zawiadowców i sztygarów, udali się do kościoła na nabożeństwo. Zwyczajem dorocznym zarządy kopalń przeznaczyły pewną sumę pieniędzy do rozdania pomiędzy górników.—Na kopalni Paryż nabożeństwo odbywa się pod ziemią, gdzie tysiące robotników spuszcza się na szali dla wysłuchania mszy świętej.

— **Biuro pośrednictwa.** Ostatnia mobilizacja—pisze «Kur. Sosn.»—w połączeniu ze stagnacją fabryczną wytworzyły w Sosnowcu dla bardzo wielu rodzin ubogich sytuację bez wyjścia. Wobec z każdym dniem mnożących się potrzeb, Towarzystwo Dobroczynności nie jest w możności zadośćuczynić wszystkim; postanowiło więc zgodnie z § 2 Ust. otworzyć biuro pośrednictwa pracy kobiecej i rekomendacji sług. Kierownictwo nad tą ze wszelkich miar pożądaną instytucją obejmują przy pomocy specjalnie zaangażowanej osoby pp.: Kołudzka, Meyerholdowa, Różycka, Józefowa Szonert i ks. Wł. Musielewicz.

— **Zabawa niemiecka.** Przed kilkunastu dniami, w Zawierciu, grono młodzieży z bogatych sfer niemieckich urządziło sobie wesołą kolacyjkę, posuwając libacyję do ostateczności. Rezultatem tego było postrzelenie z rewolweru jednego z uczestników, oraz wybiecie parterowych szyb w paru domach, przy poszukiwaniu lekarza przez sprawcę owego strzału. Awanturka ta pociągnęła za sobą nadzwyczajnie smutne następstwa; raniony bowiem jak się zdawało lekko 28-letni młodzieniec W. Hofman, zmarł w strasznych cierpieniach d. 25 z. m.

— **W Zawierciu** gwałty i rabunki nie ustają. W d. 23 z. m. o godz. 7^{1/2} wieczorem napadnięto na sklepik Borsztejna na ulicy Fabrycznej i podczas; gdy jedni z czterech napastników obezwładniali kupca, drudzy rabowali półki z towaru i szufladki z drobnymi pieniędzmi; podczas powyższej operacji weszła niespodziewanie żona Borsztejna Ruchla, a widząc, co się dzieje zaczęła, krzykiem wzywać pomocy; lotry przeto, lękając się nadejścia sąsiadów, zbiegli, dając kilka wystrzałów rewolwerowych, na skutek których Ruchla Borsztejn została ciężko raniona kulą pod pachę i, po przewiezieniu do Częstochowy, zmarła tamże w szpitalu d. 26 z. m.—Nazajutrz usiłowano ograżyć w biały dzień sklep M. Rozena obok starego Rynku, przyczem R. i małżonka jego odnieśli ciężkie uszkodzenia tępym narzędziem.—W niedzielę d. 27 z. m. o godz. 11 w nocy strzelano dwukrotnie na ulicy do p. W. Richtera, majstra fabryki Zawiercie.

Podobnych faktów możnaby jeszcze wiele zanotować.

— **Gimnazjum realne** w Sosnowcu, które miało przejść na koszt rządu, pozostanie jeszcze na 5 lat na koszcie pana Dietla.

— **Zamiast powinszowań noworocznych** i rozsyłania biletów złożyli: Stefanija Łuczyczka rb. 3 dla najbiedniejszych; Roch i Maryja Gogolewscy rb. 2 dla Ochronki № 2.

— **Na wpisy dla uczniów**, inżynier z «Chantiers Navals» z Mikołajewa nadesłał, do uznania redakcji, rb. 15.

— **Mundur** dla niezamożnego ucznia gimnazjum złożył w naszej redakcji uczeń

Fogel. Przy wydaniu munduru, istotnie potrzebującemu, zapewniamy dyskrecyją, o ile takowa będzie żądana.

— **Rachunek** z wieczoru familijnego, urządzonego w d. 11 b. m. w sali domu Tow. dobr. przez Opiekunki ochrony № 3, pp.: Łazucką i Arkuszewską, na korzyść tejże ochronki.

DOCHÓD:

Za 143 bilety wejścia po k. 45	rb. 64 k. 35
Za 15 biletów wejścia po k. 20	rb. 3 k. —
Dobrowolnych ofiar	rb. 17 k. 80
Z bufetu	rb. 21 k. 64
Za programy	rb. 22 k. 35
razem	rb. 129 k. 14

WYDATKI:

Przeniesienie do sali drugiego fortepianu	rb. 4 k. —
Nastrojenie jego	rb. 3 k. —
Druk biletów i afiszów	rb. 4 k. 80
razem	rb. 11 k. 80

PORÓWNANIE:

Dochód	rb. 129 k. 14
Wydatki	rb. 11 k. 80
Pozostało na czysto	rb. 117 k. 34

i te wniesiono do kasy Tow. dobr. za № ks. 1323/669.

Za tak pomyślny rezultat, Szanownym Amatorom i Amatorom, oraz wszystkim, którzy pracą swą lub ofiarnością do powodzenia wieczorku się przyczynili, Rada Tow. dobr. wraz z Opiekunkami ochrony składa uprzejme podziękowanie.

Prezes Rady E. Poraziński.

Członek Rady Sekretarz Komarzewski.

— **Pożary na wsiach.** 3 grudnia r. b. o 8 godzinie wieczorem we wsi Komorniki powiatu piotrkowskiego z niewiadomej przyczyny wynikł pożar w osadzie Jana Bogusławskiego, od którego spłonął doszczętnie dom zaasekurowany w miejscowym Towarzystwie ubezpieczeń na sumę rs. 100.—6 o 10 godzinie wieczór we wsi i gminie Kluki powiatu piotrkowskiego, spłonął dom z oborą zaasekurowany w miejscowym Tow. Ubez. na sumę rs. 190. 7 b. m. o 7 godzinie wieczór na folwarku Politanice gminy Bełchatówek powiatu piotrkowskiego wskutek podpalenia spaliła się dworska stodoła asekurowana w miejscowym Tow. ubez. na sumę rs. 470.—Niezależnie spłonęło ruchomości należących do dzierżawcy tegoż folwarku p. Henryka Osieckiego ogółem na sumę rs. 250.—3 b. m. we wsi Dobranice gminy Ręczno powiatu piotrkowskiego pozostawiony bez dozoru w mieszkaniu włościański 2-letni chłopak Stanisław Łysoń zapalił na sobie ubranie i od ran nie- długo zmarł.

Przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom, iż czas już odnowić przedpłatę na kwartał I r. 1905.

Upraszamy także o uregulowanie zaległości poprzednich.

Głosy z zewnątrz.

Rubrykę pod podobnym tytułem «Głosy z publiczności», wprowadziliśmy do «Tygodnia» przed 10-ciu laty; wprowadzały ją i inne piśma, i nie ich już, i nie nasza wina, że rubryka ta, pozostawiona do rozporządzenia czytelników, rwała się i rzadko była zapełniana. Dziś, gdy «Gazeta Polska» wprowadziła ją u siebie jako «Głos wolny», witają to niektórzy jako jakąś nowość.

Nie—to nie nowość, tylko niepraktyczność. I to niepraktyczność, jak przekonaliśmy się, podwójna: raz dlatego, że wogóle czytający nasz ogół pisać nie lubi i że bardzo rzadko kto w specjalnej tej rubryce głos podnosi, a powtóre dlatego, że jest to rubryka, w której każdy głośić może co mu się podoba (oczywiście o tyle, o ile logicznie myśleć i pisać umie) i w której, *eo ipso*, trudno jest doszukać się jakiejś przewodniej myśli, jakiegoś logicznego i wyroznowanego związku w poglądach na różnorodne kwestyje. Co jeden piszący będzie dziś nazywał białem, to nazajutrz drugi nazwie czarnem, a trzeci czerwonym. W takim labiryntcie, przeciętny, mniej krytyczny czytelnik, zwykle nie jest się w stanie połapać.

Bądź jak bądź, rubryki tej nie znosimy i gotowiśmy w niej zawsze zamieszczać głosy postronne, byle one były podjęte w dobrej wierze, z gorącym pragnieniem dojścia do prawdy.

Oto jeden z tych głosów, nadesłanych nam dziś z miasta, p. t.:

Feljeton bez tytułu.

Coraz częściej w prasie pojawiają się artykuły przepełnione ubolewaniami nad obniże-

niem stopnia moralności młodzieży, tudzież rady, mające przywrócić niepokalaną czystość duszy młodemu pokoleniu.

Wzniosłe hasła i nawoływania w tych artykułach zdolne są na chwilę rozczulić najtwardsze serca, wycisnąć łzy srogiej boleści, ale po za tem żadnego innego nie wywołują skutku.

Na co się zda np. uczyć gardzić pozorami, poczuwać się do spełniania obowiązków, jakie na nas nakłada społeczeństwo, jeżeli ludzie nie rozumieją się na prostej uczciwości. Uczelnia, lub uczeń uważani są za sprytne i mądre pociechy, gdy im się uda oszukać nauczyciela; młode panny — za zręczne i szczęśliwe istoty, gdy im się uda złapać jakiego ciepłego, ale nieopatrzego młodzieńca; starsi — za doświadczonych i rozsądnych ludzi, gdy im się uda tanim kosztem okpić swego bliźniego. I te wszystkie osobniki, przepojone jak gąbka wodą, powyższemi zaletami, chcieć zreformować na idealnych ludzi?.. O! gruszki na wierzbie, trzeba by uwierzyć wówczas w wasze istnienie.

Czas obecny jest paskudny — temu nikt nie zaprzeczy; faktem jest, że stopień etyki się obniża i ilość artykułów o tem powiększa. Że one nie skutkują, to może dlatego, że autorowie radzą zaczynać reformę od szczytu, nie od podstaw.

Pytanie, jak mogą polepszyć się warunki moralności, jeśli nikt nikomu nie wierzy: dzieci okłamują mamusię, mamusia okłamuje najserdeczniejszą swoją przyjaciółkę, najserdeczniejsza przyjaciółka — narzeczonego, narzeczoney — narzeczoną i odwrotnie, służąca — strażaka, strażak — służącą, pan radca okłamuje żyda, żyd — chłopca, chłop — babę itd. itd.

Z tej powodzi fałszu, wróćmy do naszego obiektu. Dlaczego dzieci kłamią? bo zawiele próżnią. Przysłowie mówi, że próżniactwo jest matką wszelkich występków. Nie głupie przysłowie. Wszystkie pociechy podczas okresu lat szkolnych, prócz książki do żadnego innego zajęcia się nie dotkną. Dziwne uprzywilejowanie podle bibuły! Każdy inny sposób przewracania w głowie i odciągania młodzieży od praktycznych a koniecznych zajęć byłby potępiony.

Dziewczynka z igłą, szczołką lub ścierką w ręku — to ostatni wyraz «mauvais-ton'u»; a jeśli to panna dorosła — o, wstydział o, sromoto! Eteryzna dziewczica, wybujały kwiat głupoty, wykwitły na francuzkich romansach, miałyby, na przykład, zajrzeć do garnka? Raczej śmierć — niż rzucić okiem na tak poziome naczynie; niech tam sobie troskliwie utuczone okazy menażeryi kuchennej, dla dodania do potraw wykwiutniejszego smaku, przysmażają się razem z jedzeniem — co to może obchodzić istotę bujającą po obłokach. Niech nędzny garnek rozpęcznie się na tysiąc części, niech się stanie oslizgłym od tłuszczu i sadzy jak foka (modne bardzo zwierzę), żadna bladolica donna nie zniży się do tego, aby zapobiedz tym zbytlicznym jego metamorfozom. A ściěrki do garnków? To zbiór wszelkich najfantastyczniejszych zapachów; nieboszczyk, leżący od trzech dni w grobie, zerwałby się na równe nogi, gdyby mu pod nos wetknięto taki ekstrakt.

Takie emalijowane bez kosztu naczynia i aromatyczne ścięcerci trafiają się najczęściej tam, gdzie kwitnie aż do zbytku literatura, zwłaszcza

moderzystyczna, i gdzie damy filozofują o rzeczach, na których się najmniej znają: o postępie, najnowszych prądach, dekodentyzmie, subiektywizmie, etc.

Żeby tak można tym damom puścić przez głowę prąd światła, aby pojęły, że jeśli służące są źle lub nie poczuwają się do porządku, to dlatego, że nikt ich niczego nie uczył, że są ciemne. One ciemne, hm! Ale my podobno światłe? Więc jeśli światłe, tośmy powinny wiedzieć, że połączenie najgłębszej erudycji z zajęciami gospodarskimi — zupełnie jest możliwe, a niezmiernie w kobiecie pożądane.

Tymczasem rzecz się ma przeciwnie: gdy panna posiadająca jakie takie wykształcenie, interesuje się gospodarstwem i osobiście krząta się po kuchni — serdeczni i mądrzy przyjaciele domu dają wszystkim do zrozumienia, że to okaz, który możnaby zaangażować do menażeryi, gdyby już nie należał do rodziny «snobów»...

Nie zatem dziwnego, że panny tracą na minie, gdy je kto przypadkiem zobaczy przy pracy fizycznej; podług wymagań dzisiejszych męskich półgłówek trzeba być od rana wymuskaną, mieć fryzurę niepokalaną lub mieć włosy polepione w secesyję, cały dzień wyłączenie poświęcać czytaniu, rozmowom o sztuce, a w antrakach obmawiać bliźnich; — wszystka zaś praca fizyczna — to upadek ducha, wstyd, poniżenie!

Dlaczego? bo dzieci od najmłodszych lat przyzwyczajamy do próżniactwa: uprzątnięcie wszystkiego po sobie za każdym razem, bywa uważane za objaw pospolitości, a rozrzucenie po kątach całego swego ubrania zyskuje nawet częstokroć aprobatę mamusi, która widzi w swoich pociechach wzory nowych typów, wylęglých w jej ciasnym mózgu.

Dziewczynki nigdy nie biorą do ręki igły; paradują raczej z elektrycznymi reflektorami na lokciach i piętach, ale dziur nie zacerują. Czułe mamusi przekonane są, że pociechy ich umęczą się aż nadto nauką, nie wiedząc, że zmiana zajęcia jest najlepszym odpoczynkiem.

Dobrze byłoby przyzwyczajając dzieci do czystości, pracy i akuratności. Systematyczność w pracy będzie później zastosowaną w myślach i uczynkach. Od takich ludzi będzie można żądać uietylko sumiennego spełnienia obowiązków najbliższych, najprostszych, ale i ogólniejszych w odpowiednim kobiecie zakresie.

Jedna z niewieści.

Zmiany w duchowieństwie. Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zostali przeniesieni: nadetatowy wikaryjusz parafii Św. Krzyża w m. Łodzi, ks. Bolesław Karwowski, do Skierniewic; wikaryjusz parafii w Rawie, ks. Jan Szmigielski, do parafii Św. Krzyża w Łodzi. Zostali zatwierdzeni: wikaryjusz parafii Chelmo w pow. noworadomskim, ks. Stanisław Frackiewicz — na stanowisku administratora parafii Gruszyce w pow. sieradzkim; wikaryjusz kościoła filijalnego w Garnku, ks. Jan Strzelecki — na stanowisku administratora parafii Wiewiec; wikaryjusz parafii Św. Barbary w Częstochowie, ks. Jan Patorski — na stanowisku administratora parafii Starokrępcice w pow. częstochowskim.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Opatentowanie wynalazku.** Ks. Meszczerki ma podobno zamiar opatentować swą receptę społeczną, stanowiącą zupełnie nowy, pierwszorzędną doniosłości w wieku XX wynalazek.

— **Zasłużony dyrektor biblioteki Jagiellońskiej Karol Estreicher** podał się z powodu sędziwego wieku do dymisyi. Dr. Estreicher ma lat 77, z których 56 przebył na służbie.

— **Dr. Ignacy Świętochowski**, lekarz zakładowy w Poładze, nie wyjedzie już z Warszawy na Daleki Wschód, gdyż jako etatowy lekarz kolejowy od służby wojskowej został uwolniony.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

- W dniu 4 stycznia w radzie opiekuńczej p-tu noworadomskiego na dostawę weigiu 1905 roku dla szpitala Św. Aleksandra i domu schronienia starców w m. Noworadomsku różnego rodzaju produktów.
- 2 stycznia w urzędzie p-tu brzezińskiego na trzyletnią dzierżawę dochodów z łaźni żydowskiej w m. Tomaszowie, od sumy rocznej 1013 rb. (in plus).
- 20, 27 grudnia oraz 3 stycznia na rynku w m. Rawie, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.
- 22 grudnia w magistracie m. Pabjanic i 23 grudnia w magistracie m. Brzezin na sprzedaż drzewa, niesprzedanego na licytacjach w m. Piotrkowie odbytych w d. 7 listopada i 6 grudnia.
- 2 stycznia na Komorze w Herbach, na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 491 rb. 8 kop.
- 23 grudnia w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej w domu Wajgolda, na sprzedaż desek, warsztatów stolarskich, maszyn i t. d. od sumy 2406 rb. 60 kop.
- 30 grudnia w m. Piotrkowie przy Alei Aleksandryjskiej w domu Wilhelma Bartenbacha, na sprzedaż mebli i maszyn do szycia, od sumy 230 rb.
- 17 stycznia 1905 r. w Piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Pabjanicach pod № 3, od sumy 500 rb.
- 16 stycznia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych tamże: 1) przy ul. Konstantynowskiej pod № 497 i b. od sumy 500 rb. 2) przy ul. Fabrycznej pod № 1269-a, od sumy 400 rb. 3) na rogu Przędzalnianej i Nawrotu pod № 1314-a od sumy 500 rb.

Na 1905 r.

poleca drukarnia „Tygodnia”

Kwity serwitutowe

162 Kontrakty mieszkań. (4—2)

Rozkład zimowy pociągów na stacji Piotrków

od 28 października 1904 roku

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochoce, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

WYSOKI

dochód dodatkowy

dla osób każdego stanu, posiadających liczne znajomości.

Eskawe zgłoszenia pod N. P. 329 do Działu inseratowego firmy **Beyer & Co** Mannheim (Baden). 125 (15—7)

165 (32—3)

„HOMILETYKA”

rok wydawnictwa **siódmy.**

Pismo miesięczne

poświęcone kaznodziejstwu i życiu duchowemu;
pod kierunkiem literackim

ks. Maryana Nassalskiego,

Magistra teologii.

Umieszcza artykuły teologiczne, tłumaczenia Ojców Kościoła, historię katechetyki, rozprawy z wymowy kościelnej, kazania na niedziele i uroczystości, konferencje, nauki katechizmowe, bibliografię i wiadomości teologiczno-pastoralne. W roku bieżącym Homiletyka rozpoczęła drukować: Katechizm wyższy ludowy, wykład zasad wiary świętej oraz od 1-go października umieszcza w nieprzerwanym ciągu **najpopularniejsze i najpraktyczniejsze na niedziele, święta uroczyste i nab. pasyjne; Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego ks. Karola Fischera**, byłego proboszcza w Dobrzechowie, obecnie biskupa sufragana przemyskiego. Prenumerata rocznie z przesyłką rb. 8 C. 9 ciu t. I seryi 1898—1902 rb. 38.—Przedpłatę przyjmuje Redakcja Homiletyki, Włocławek gub. Warszawska. 170 (3-1)

Pismo poranne, co dzień wychodzące, nie wyłączając niedziel

„GAZETA WARSZAWSKA”

z tygodniowym dodatkiem bezpłatnym p. t.:

KORRESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

podająca od czasu do czasu ilustracje z chwili bieżącej
ogłasza, co następuje:

Wobec ważnych wypadków politycznych, dla dogodności naszych czytelników tak w Warszawie, jakoteż i mieszkających na prowincji, odstępujemy od przyjętego zwyczaju liczenia kwartałów od: 1-go stycznia, od 1-go kwietnia, od 1-go lipca, od 1-go października i **przyjmować będziemy prenumeratę od każdego pierwszego dnia każdego miesiąca.**

Wobec tego, prenumerata może być opłacana każdego pierwszego miesiąca kwartalnie, półrocznie i rocznie w stosunku miesięcznym po **75 kop.** w Warszawie i **1 rubla** na prowincji.

Nadmieniamy nadto, iż „GAZETA WARSZAWSKA” opuszcza prasę drukarską o godz. 6-ej zrana; zamieszcza więc prócz telegramów w ciągu dnia przychodzących i telegramy nadsyłane na stację warszawską między godziną 6-tą z wieczora (t. j. już po wyjściu pism popołudniowych) a 5-tą zrana, a jako wyprawiana z Warszawy pociągami ranem, z większych pism warszawskich przychodzi na prowincję najwcześniej.

Treść pisma i kierunek są znane czytelnikom z corocznych prospektów i dlatego powtarzać ich nie widzimy potrzeby. 163 (3-2)

Najlepiej konserwuje skórę i daje piękny połysk pasta

Elegant

oraz krem «Fenix» do obuwia. **Centralne Laboratorium Chem. w Warszawie.** Sprzedaż w składach aptecznych, składach mydła i obuwia. 153 (6-3)

Zakład Elektrotechniczny „Prąd Elektryczny”

152 W PIOTRKOWIE (3-3)

Aleja Aleksandryjska № 18
(OM A. KRAMKOWSKIEGO).

Przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacje wchodzące w zakres elektrotechniki, jako to: telefonów, gramofonów i t. p.

Na składzie duży wybór elementów, dzwonek, drutu, przycisków i t. p.

Ogród do wydzierżawienia

1) **Owocowy**, składający się z 1500 drzew owocowych, szlachetnych, wyborowych, dobrze rodzących, przeważnie zimowych i—2) **Warzywny** z inspektami. Gleba pszenna, bu raczana.—Adres: Dobra Lipiec, 2 wiorsty od st. Kłomnice, 18 wiorst od st. Częstochowa. 156 (3-3)

Ogród do wydzierżawienia

1) **OWOCOWY** i—2) **WARZYWNY.**

Adres: Dominium Dżbanki, pod Szezerowem (powiat łaski). 157 (3-3)

DOŚWIADCZONY PEDAGOG

poszukuje posady w domu prywatnym lub w zakładzie naukowym. Wiadomość w Redakcji «Tygodnia» dla A. H. 169 (2-1)

Nauczycielka muzyki

Anna Sygietyńska

pośredniczy w kupnie fortepianów i pianu za gotówkę i na raty z pierwszorządnej fabryki krajowej „Kerutopf i Syn” i innych. Ul. «Moskiewska» (Bykowska) dom Świercsza № 38. 171 (2-1)

PRACOWNIK SĄDOWY

poszukuje zajęcia u pp. Rejentów, w Sądzie lub kantorze fabrycznym. Włada biegle 3 językami. Adres: A. Hiller w Gostyninie. 168 (2-1)



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.**

Rok 26-ty

Warszawa, Mazowiecka 10.

WIECZORY RODZINNE

Tygodnik ilustrowany dla młodego wieku

poświęcony rozrywce i nauce młodzieży z osobnym dodatkiem powieściowym. Od 1 Stycznia 1905 r. **Wieczory rodzinne** powiększają znacznie swoją objętość i wprowadzają dział dla starszych pańienek i młodszych dzieci do lat 10-ciu. Premia. 1) Bezpłatny dodatek powieści i podróży w zeszytach broszurowanych co miesiąc.

2) Na gwiazdkę osobna książka. Liczne konkursy z nagrodami.—Wzory gier, robót i t. p.

Współpracownictwo cenniejszych autorów.—Kierunek literacki *Z. Bukowieckiej* i *Ig. Balińskiego*.

Tania biblioteczka powieści i podróży po 10 kop. tom. Pren. w Warszawie kw. 1 rb. z odnośnikiem do domu, z przes. poczt. 1 rb. 25 k.

Red. **L. Hauke.**

Wydaw. **Marya Balińska.**

Mazowiecka 10, Warszawa. 173 (4-1)

„Czytelnia dla Wszystkich”

tygodnik ilustrowany, poświęcony nauce, literaturze, polityce i życiu bieżącemu.

Czytelnia stawia sobie przedewszystkiem na zadanie wskazywanie sposobów i dróg pracy zbiorowej dla pożytku ogólnego; jednocześnie zaś pragnie dostarczyć czytelnikowi wiadomości o wypadkach życia bieżącego w kraju i na świecie całym.

Czytelnia zamieszcza artykuły o sprawach gminnych i miejskich o urzędzeniu i działalności stowarzyszeń i spółek będących objawami samopomocy społecznej, zapoznaje szeroki ogół z istniejącymi i nowymi prawami i rozporządzeniami rządowymi, wyjaśniając ich treść i znaczenie, zamieszcza artykuły naukowe, przyrodnicze, historyczne, ekonomiczne i inne, daje przegląd wydarzeń politycznych, wreszcie stara się oświetlić życie prowincji, zamieszczając stałe kroniki, przegląd czasopism prowincjonalnych i korespondencje z różnych okolic kraju.

Czytelnia zamieszcza stałe powieści, opowiadania i poezję. W każdym numerze **Czytelnia** znajdują się rysunki ilustrujące treść artykułów lub życie bieżące.

„Czytelnia dla Wszystkich” kosztuje:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rb. 4	Rocznie	rb. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2	Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1	Kwartalnie	„ 1 „ 25

Za granicą:

w Niemczech 3 marki 50 fenigów kwartalnie w Austrii 4 korony w Stanach Zjednoczonych 3 1/2 dolara rocznie.

Za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie.—Zmiana adresu kop. 10—Numer pojedynczy kop. 12.

Redakcja i Administracja Smolna 17. 164 (3-2)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania bardzo tanio

GARNITUR MEBLI

Wiadomość u stróża domu № 65 na ulicy «Moskiewskiej» (Bykowskiej). 159 (3-2)

Został zagubiony

paszport,

wydany przez wójta gminy Bolimów, na imię Karola Mielczarek. 172 (3-1)

Do wyrobienia patentu na Wynalazek

i eksploatacji takowego poszukuje się wspólnika. Minimalny wkład rubli 200.—Oferty przyjmuje Redakcja «Tygodnia» dla «Górnika». 166 (3-2)

T. SOMMER

(dawniej JAN GAJEWSKI)

WĘGIEL, EKWIPAŻE.

Kantor: **Kaliska № 28.**

160 **SKŁADY:** (3-2)
«Petersburska» (Kaliska) dom W. Jarnuszkiewicza; «Moskiewska» (Bykowska) dom Adameczyka; «Moskiewska» (Bykowska) d. Winaera; «Nowogrodzka» d. Sokołowskiego.

Telefon № 3.

Zawiadamiam Szanowną klientelę, iż remiza moja została znacznie powiększoną; polecam: karety ślubne, zwyczajne, landa, powozy, powoziki, bryczki, sanki zwyczajne, resorowe i kryte.

Na śluby ceny ekwipaży:

kareta z białą uprzężą 3 rs., powozy całe zakryte 2 rs., powozy pół kryte 1 rs. 50 k. Węgiel z pierwszorządnych kopalń po cenie rb. 1 za korzec w detalicznej sprzedaży; przy większej ilości po 95 kop. za korzec.

Na żądanie wypisuję, w ilości nie mniej niż 100 korey, węgiel tańszy, a kop. 85 za korzec, z drugorzędnych kopalń, który inne składy sprzedają za pierwszorządny. Z poważaniem **T. Sommer.**

Księgarnia **J. FISZERA Nowy-Swiat 9.** w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 80, —kurs II-gi rb. 1.60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20—kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-y k. 75—kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski. Elementarz po kop. 5, 12, 24 i 40; —kurs I-y k. 1.40; —kurs II-gi k. 1.80.

(30-28)

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczciwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: **E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78.** (52-28)

— Idyjota! Wiesz dobrze sam, że gdybyś nie-
szczęściem wymówił jedno słowo mogące rzucić światło
na nasze roboty, to jest co najmniej pięć osób, któ-
reby cię natychmiast zgładziły ze świata...
— Ale po za sprawami stowarzyszenia są je-
szcze twoje sprawy osobiste i, jak wiesz, znam je też
dokładnie.
— Słuchaj Cezary, tacy ludzie jak my, jeśli nie
mają zginąć, powinni być ze sobą w zgodzie. Nie-
snaski rzucają ich na pastwę przeciwników. Musi-
my służyć sobie wzajemnie z całkowitem zaparciem
się. Każde samolubne wymaganie psuje zjednoczenie
sił, mających dążyć jednomyślnie do wspólnego po-
wodzenia.
— Czy sobie wyobrazasz, że zdołasz przymusić
do zupełnej bezwzględności ludzi, którzy żyją z na-
tężeniem stokrot większym niż inni? Zapominasz, że
ja cię kocham i że chcę cię mieć; słyszysz Zofio, chcę
cię mieć całą i bez podziału...
— Proszę! Jakimże sposobem myślisz mnie znie-
wolić?
— Bardzo prostym. Uwiadomię Marceliego Ba-
radiera o tem coś robita, zanim poświęciłaś się spra-
wom międzynarodowym i ciekawostkom dyplomaty-
cznym. Zobaczymy, czy jego zapal młody osłoi się
wobec opowieści naprzykład anegdota z twego po-
bytu w Segowii.
Zofia zbladła tak silnie, że Cezary sam się prze-
straszył wrazenia, jakie sprawił. Zgryzając zębami,
nogami tupiąc jak zwierz osaczony, pochwyliła rewol-

— 321 —

Spoglądał na nią z pod oka, rozwijając swe do-
wodzenia, ale wyraz jej twarzy nie zadowalał go je-
szcze; mówił więc dalej:

— Posiadamy moc i siłę tylko wtedy, kiedy się
wspieramy wzajemnie. Ja rachuję na twoją piękność,
a ty powinnaś ufać mej odwadze i zręczności. Ty
zawracasz głowy ludziom, a ja staję w twojej obro-
nie. Czy nie spełniałem zawsze sumiennie tego za-
dania? Kiedy przeszłego roku, w Wiedniu, pułko-
wnik Bredman szerzył o tobie plotki niemiłe, czym
nie wyzwiał go natychmiast, czym nie wpakował mu
w piersi mojej szpady, nazajutrz, na Praterze? Przy-
znaję, że ty ze swej strony, zasiliałaś z czarującą hoj-
nością moją kasę, gdy mię prześladował uparty brak
szczęścia w grze w Kole Szlacheckim... Wymiana
przysług. Ja ci zapewniałem szacunek, ty mi dostar-
czałaś pieniędzy. A jak też nasze interesy szły wten-
czas! Jak świetnie! Pamiętasz? Czy nie lepsze to
było od dzisiejszych kłótni? No, Zofio, wiem, że je-
steś rozgoryczona, ale zapanuj nad sobą, przynajmniej
tyle, co ja! Obudź się. Przemów. Opowiedz mi.

Zofia otrząsnęła się ze swego odrętwienia, spoj-
rzała znowu z gorzkim uśmiechem na swoje palce
zacerwienione i rzekła:

— Kiedy ty rządysz, więc rozkazuj!

Klasnął wargami z niezadowolaniem:

— O! to mi się niepodoba! Teraz chcesz
grać rolę ofiary. Nie, nie tego ja żądam. Musisz
działać dobrowolnie, bez przymusu. Przekonałem cię,

— Cóżes tak stępiał, Cezary; mówisz do baro-
nowej Grodsko jak do pierwszej lepszej kumoszki.
Zupełnie, jakbyś nie wiedział, czem ona jest, gdy ją
fantazyja uniesie... Prawdziwie, zasmucasz mnie mój
drogi! Zmarniałeś w towarzystwie Lichtenbacha. Trze-
ba będzie zaprzestać bywania u niego. Wyglądasz
mi na filistrę i zacofanca!
— Kpisz sobie ze mnie!
— Nie!
— Nie chcesz mi przyrzec, że przyjedziesz do
mnie!
— Czy troszczyłam się o Zypiatna, kiedy go
porzuciłam dla ciebie?
— Zatem wyznajesz, że chcesz mnie porzucić? —
zagrzytał wloch, biednąc.
— Mój drogi, dowiesz się o tem później. Na
razie mam ograniczoną ochotę nie widzieć cię już...
— Al tym razem mówisz szczerze! Zapomi-
nasz widocznie, ile strasznych, wspólnych tajemnic
nas łączą?
— Tak dalece pamiętam o nich, że nie radzę
ci powiływać się na nie.
— To znaczy? —
Zofia podniosła powieki ośniewając Agostiniego
rozskrzynionem spojrzaniem.
— To znaczy?
Wymagało usmiecia cię, trudnoby było ręczyć za two-
je życie...
— Grozisz mi śmiercią?

— 320 —

— Ale on musiał dać tobie, tobie wyłącznie,
pewne wyjaśnienia, dzięki którym Hans zdołał dopiąć
celu...

— Dał mi je dwie godziny temu... Wyzyska-
nie ich miało miejsce prawie jednocześnie z ich wy-
jawieniem. Jakimże cudem ja, nie ruszając się ztąd,
mogłabym owych wyjaśnień udzielić temu, co wszedł
do laboratorium i uprzątnął nadzorcę, który już
świadczyć nie będzie, bo nie żyje! Zastaną labora-
toryjum okradzione... To i cóż? Czyż to mało
różnych podejrzanych figur snuło się dziś wśród tłu-
mów, co się zbiegły do fabryki? i czy nie im raczej
ów zamach przypiszą? Niech wyjadę, wzbudzam po-
dejrzewanie. Naturalnie, w takim razie mogą mnie po-
dejrzewać. Bo dlaczego uciekłam? Dlaczego nie uprze-
dziłam o moim wyjeździe? Co się ze mną stało?
Kimże właściwie byłam? Takie nasuwałyby się pyta-
nia. Tymczasem, jeżeli tu zostaję z Miloną, Marcelli
przychodzi do mnie, zastaje mnie pogodną i spokoj-
ną tak jak zawsze, ja mu zamydłę oczy i wszystko
dobrze. Czyż źle to obmyśliłam?

Cezary uśmiechnął się szydersko.

— O! dobrze, za dobrze nawet!

Zofia zmarszczyła brwi:

— Co chcesz przez to powiedzieć?

Zbliżył się do niej i z miłą układnością kota,
co jeszcze chowa pazury, rzekł:

— Czy nie ufasz mi już, najdroższa? Dlacze-
go mię oszukujesz?

— W czemże to, proszę bardzo?

Tajemnica.

41

— 324 —

— 317 —

wer, który była włożą do kieszeni przed nadejściem Hansa i, celując do wrocha, krzyknęła:

— Al! kotrze! nie zdradzisz już nikogo!

Alc Agostini nadzwyczaj zwinnie skoczył ku niej, podniósł jej rękę do góry, by strzał nie mógł go dosięgnąć, a gniotąc bez hitości tę białą kobicę rękę, wyjął z niej rewolwer i schował go spokojnie do kieszeni. Poczem patrząc na nią z chłodną stanowczością, rzekł:

— Teraz przedziwny może do sztyletu, kiedyśmy już raz zaczęli?

Osunęła się na krzesło.

— Psiel śmiales podnieść na mnie rękę! Będziesz ukarany!

— Dobrze, ja się zgadzam. Już naprzód karze się poddaję, ale nie tracmy czasu na gestwa. Jak można przypuszczać, aby człowiek którego baronowa Grodsko wybrała na towarzysza swego życia, dał się brać na fundusz, jak mały chłopiec? Ja tu jestem mężczyzną Zofio, nie zapominaj o tem! Wolno ci nienawidzić mnie, ale na pogardę nie pozwól! Pierwszy to raz zmierzwiłszy się na pazury. Przekonałas się, że moje są silniejsze od twoich. Nie próbujże już walki, bo niegrzecznie bym cię potraktował!

Potrząsnęła głową, przygotując się zsmiałej re- ce i rzeka łagodniejszym już tonem:

— To boli, Cezary!

— Z czyjej winy? Doprawdy, myślę, że miałas chwilowy przystęp szaleństwa! Skaczysz mi do uchu o tego gaszka? A wiesz ty, że ja go zabiję!

— 322 —

— Jesteś kochankiem bardzo praktycznym, Cezary...

— Czyś o tem nie wiedziała?

— Ja byłam kochanką niezwykle hojną.

— Bardzo ci jestem wdzięczny...

— Ale to tylko będe robiła, co mnie się podobaj; a dzisiaj, niepodobaj mi się tobie niegaci!

Zmierzył się oczyma jak dwa szermierze, w chwili, kiedy się mają wziąć za bary: Cezary z oczy- ma błyszczącymi gniewem, z grymasem odskaninającym białe zęby; Zofia bardzo spokojna, z przyzwyczajonymi powiekami, jakby nie dowierzała własnemu spojrzeniu. Włoch starał się zapanować nad sobą i zlagodził wyraz twarzy, mówiąc z udaną dobroduszością:

— No, cara, nie gniewajmy się. Mamą wszel- kie, możliwe powody do pobazania sobie wzajemnie; znamy się tak dobrze. Powiedz mi, co postanowiłaś? Dla ciebie potrzeba się przecie zdobyć na jakies ustę- stwo. Czy chcesz mieć tydzień swobody? Czy dasz mi słowo, że po tych ośmiu dniach przyjedziesz do nas, do Wenezyi? Mój Boze, możemy być wyroz- miiali jedni dla drugich. Znam ludzkie słabości. Masz jakas zachciankę, a więc uczyni jej zadosc. Będe so- bie wyobrazał, że jestem tylko bratem pani Vignola, wazy o ten kaprys. Czy to cię zadowoli?

Westchnęła, przeciągając piękne ramiona:

— Nie wiem.

— Ale ja muszę wiedzieć.

— 319 —

— Nie mówisz mi prawdy. Pierwszy to raz od czasu, jak się kochamy, Zofio...

Zbladła trochę i przygryzła wargi.

— Mój drogi Cezary, nie wymagaj tak duzo... Spełniaj co ci powiem, tak, jak to czyniłeś zawsze aż do dziś dnia. Żle ci z tem nie było, prawda? A więc, niechże tak będzie i dalej.

— Nie!

Ta krótka odpowiedź brzmiała ostro a sucho, niby policzek.

— O! a wolno też wiedzieć, jakie są przyczyny twojej decyzji?

— Te same, co wpłynęły na ciebie. Ty nie chcesz jechać ze mną z powodu Marcelego Baradie- ra. Ja, z jego powodu właśnie chcę, byś mi towar- rzyszyła.

— Czyżbyś był zazdrosnym?

— Jestem nim.

— To coś bardzo nowego, i przyznam się, że mnie zadziwiasz!

— Cały urok życia polega na różnaitości wra- żeń!

— Zatem wyobrazasz sobie...

— Że ten blondynek umiał ci się podobać bar- dziej, niżli to było przewidziane w naszym programie. Że nie miałem nic przeciwko temu, byś zawróciła mu głowę w interesie naszych planów, to jeszcze nie zna- czy, bym ci pozwolił flirtować z nim przez miłość dla samej sztuki. Komedyja skończona, spuśćmy kurty- nę i nie przedłużajmy miłosnej sceny za kulisami.

— 318 —

— Tego ci zabraniam!—zawołała z siłą.

— Miło mi będzie usłuchać cię,—odpowiedział z wyszukaną grzecznością.—Pragnę cię zadowolić we wszystkim, ale między nami dwojgiem jest różnica. Bo kiedy ja pełen jestem względów dla ciebie, jak dla jakiej władczyni—wszystko w twojej postawie, w mowie, w tonie, spycha mnie na stanowisko lo- kaja. Czy to właściwe?

— Nie odpowiedziała.

On przeszedł się po pokoju, poczem zbliżył się ku niej:

— Nigdy jeszcze nie widziałem, by cię kto opa- nował do tego stopnia,—rzekł tonem perswazyi łag- odnej i jakby współczującej. Ciekawym co on też ma w sobie tak nadzwyczajnego? Żebym ja nie mógł już tobie zaufać, tobie, której wierzyłem tak bezwa- runkowo! I przed chwilą chciałaś mi palnąć w łeb! A potem, cóżbyś zrobiła z mojem ciałem? Twój ko- chanek by nadszedł... Zastałby wszędzie krew i tru- pa na środku salonu? Jakżebyś mu to wytłómaczy- ła? Sama musisz przyznać, żeś miała napad pomie- szania zmysłów. I po co, na co, dla kogo to wszy- stko? Wstyd doprawdy! Porównaj tylko owe drobne rozkosze miłosne o jakich marzysz, z temi sprawa- mi niesłychanej wagi, które czekają na ciebie, i osądź szczerze, czy można tu się wahać, czemu należy od- dać pierwszeństwo? Widocznie, że kobiety podlega- ją chwilami opętaniu przez dyjabła, jeżeli taka wyższa istota, jak ty, mogła popaść w podobne szaleństwo!

— 323 —